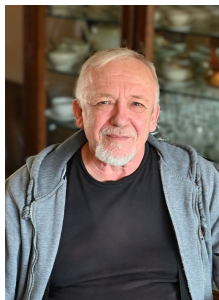


## Fragment relacji świadka historii



**JAN KOZAK**

ur. 1955, Dzierżoniów



<b>Zakres terytorialny i czasowy</b>	Dzierżoniów, 1981-1982
--------------------------------------	------------------------

### Strajk w DFK w czasie stanu wojennego i zaangażowanie w działalność podziemną

Potem był przeklęty stan wojenny. W niedzielę wprowadzono stan wojenny. W poniedziałek poszliśmy do pracy, ale pracy nie rozpoczęliśmy. Wszyscy stali i czekali. No i przyszedł pan major z dwoma żołnierzami z kałasznikowami, żeby nas postraszyć. A potem się dowiedzieliśmy, że u dyrektora jest jakieś zebranie. Jacyś ludzie tam poszli i ten major z nimi rozmawiał. Myśmy się wściekli. Kto tam jest? Ja, Olek Czajkowski i chyba też Janek Tomczuk tam poszliśmy. Wchodzimy do sekretariatu, a tu wyskakuje do nas żołnierz z kałachem. – *A wy gdzie?* Mówię: *Do swojego dyrektora.* Sekretarka w płacz. Przeraziła się dziewczyna. No ale wyszedł dyrektor i prosił nas, żebyśmy jak najszybciej wyszli. – *Idźcie, idźcie na halę, czekajcie, czekajcie.* Skończyło się tak, że Janka Tomczuka aresztowali. Zawieźli go do Wałbrzycha. Mówił, że milicja była brutalna, sypały się przekleństwa. A esbecja była niesłychanie uprzejma. – *Może herbaty? Może kawy?* Janek poczuł się pewnie i zaczął się trochę stawiać. Oni na to: *Pan jest samotnym człowiekiem. Gdybyśmy chcieli, pan by stąd już nigdy nie wyszedł.* Janek poczuł się wtedy fatalnie. Potem się potoczyło. Olek Czajkowski został szefem podziemnej „Solidarności” w DFK i razem robiliśmy masę różnych dziwnych rzeczy. Drukowaliśmy ulotki różnego rodzaju, karykatury. Któregoś dnia w czasie przerwy obiadowej roznosiliśmy ulotki po szatniach. Dopadł nas majster Zajęc, uczciwy człowiek. Powiedział, że on nic nie widzi. – *Nie róbcie tego.* Robiliśmy dalej, no bo jak? Potem było spotkanie z Andrzejem Kozłowskim. Już wcześniej się znaliśmy. On mówi, że ma radio i potrzebuje nadawać audycje. Pyta, czy u mnie by można na strychu? Mówię: *Nie ma sprawy.* Przyjechał z panem Januszem Woźniakiem. Na ulicy, na przystanku autobusowym, została czujka. Jakby coś się działo, miał mrugnąć światelkiem. Nadawaliśmy z tego miejsca dwa razy, co było niezbyt bezpieczne, bo mogli nas namierzyć. Potem nadawaliśmy ze wzgórz od strony Nowizny. Audycja ponoć była bardzo dobrze słyszalna w połowie miasta. Tak więc dużo się działo. Mnie z DFK wyrzucili za „pyszczenie”, na podstawie artykułu 52 paragraf 1. Wiadomo, człowiek dużo „pyszczył”. Rozmawiałem z ludźmi, rysowałem różne dziwne rzeczy na ścianach. Na przykład narysowałem świnię „z pełnym rozbiorem”, czyli schab, łopatka i tak dalej, i podpisałem: *Dawnych wspomnień czar.* Kilka takich rzeczy zrobiłem i wykorzystali to. Zwolniono mnie za nieobecność. Co prawda, sam się im podłożyłem. Oddałem sprawę do sądu. Oczywiście przegrałem. Rozprawa trwała około sześciu minut, z czego pięć minut czekałem na korytarzu. Ale szybko znalazłem pracę w „Silesianie” w Dzierżoniowie. Tam też od razu przyszli ludzie z „Solidarności”. Ale tam w sumie tego działania to już dużo nie było. Jeszcze drukowaliśmy, również *Deklarację praw człowieka i obywatela.* Człowiek czuł się lepiej, jak coś takiego robił.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	4 maja 2023, Bielawa
<b>Rozmawiał/a</b>	Beata Hebzda-Sołogub
<b>Redakcja</b>	Jadwiga Horanin
<b>Prawa</b>	Forum Dialogu Między Kulturami